

# Leczyk, Marian

---

## We francusko-polsko-rosyjskim trójkącie (1922-1934)

---

Dzieje Najnowsze 31/3, 63-82

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Marian Leczyk**

*Warszawa*

## **We francusko–polsko–rosyjskim trójkącie (1922–1934)**

Rozważania zawarte w niniejszym artykule ujęte zostały (w przeważającej mierze) jako wyraz opinii publicznej o sprawach dziejących się na linii Paryż–Warszawa–Moskwa. W okresie dwunastu lat (1922–1934) w tych trzech stolicach usiłowano budować bezpieczeństwo zewnętrzne swych krajów na gruncie przewyciężenia wszechobecnego w Europie dylematu niemieckiego.

Rozważania te nie pretendują do wyczerpania tematu. Osią, wokół której zespala się problematyka rozprawy, jest idea bezpieczeństwa trzech państw, którym ich geopolityczne położenie na kontynencie europejskim nakazywało prowadzić zbieżną politykę wobec niebezpieczeństwa niemieckiego. O tym, czy taką politykę istotnie realizowano, świadczy najlepiej społeczne odczucie, a więc opinia publiczna krajów, o których mowa. Wałory opinii społecznej to trafne z reguły wyczuwanie potrzeb kraju w obliczu groźących niebezpieczeństw, ale z drugiej strony bardzo nieraz subiektywne podejście do owych potrzeb i interesów państwa. Sympatie i antypatie, tradycyjne animozje lub przyjaźnie — stereotypy jako dziedzictwo historyczne lub wynikające z powierzchownych obserwacji — to wszystko ułatwia lub utrudnia obiektywizm spojrzenia historyka.

W artykule wykorzystałem opinie prasowe lub odzwierciedlone we wspomnieniach polityków i publicystów–dziennikarzy. Uwzględniłem przede wszystkim prasę polską, dalej francuską i radziecką, niekiedy korzystałem z przedruków polskich. W niezbędnym tylko stopniu posłużyłem się literaturą naukową — nie dążyłem bowiem do odtworzenia „profesjonalnej” czy tradycyjnej kroniki wydarzeń. Fakty są tu raczej znane; starałem się więc o przewagę refleksji.

Ważnym komponentem stabilizacji sytuacji w Europie Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym był stan stosunków na linii Paryż–Warszawa–Moskwa. „Ciasnota” kontynentu europejskiego sprawiała, że interesy Francji, leżące na antypodach zachodnich w stosunku do ZSRR, splecione były z interesami najpierw Rosji (a później ZSRR), i to zarówno w sensie gospodarczym, jak i polityczno–wojskowym. Piszę — Rosji, ponieważ przed pierwszą wojną światową kapitał francuski był w tym kraju mocno zaangażowany — mocniej niż kapitał innych krajów zachodnich. Do francuskich finansistów należało 55% wydobycia rosyjskiej rudy żelaza, 74,3% rosyjskiego węgla i 18,5% rosyjskiej ropy naftowej. Eksport kapitału francuskiego do Rosji wzrósł z 7 mld franków w 1900 r. do 12–13 mld w 1913, a prywatny dług

rosyjski wobec Francji wynosił 11 mld franków w złocie; była to wartość rosyjskich papierów wartościowych zakupionych przez 1,5 mln Francuzów<sup>1</sup>.

Konsekwencją obecności tak wielkich kapitałów francuskich w Rosji był z jednej strony wysoki stopień zależności gospodarczej tego kraju od Francji, z drugiej zaś troska Francji o bezpieczeństwo ulokowanego w Rosji kapitału. Oznaczało to silny wpływ polityki francuskiej na carską Rosję. Zbliżenie polityczne i wojskowe obu mocarstw w latach 1891–1894 (zawarcie formalnych układów w tym zakresie) było tego wymowną ilustracją. Sojusz oferowany Rosji był podyktowany, rzecz jasna, troską o własne bezpieczeństwo w obliczu rosnącej groźby ze strony Niemiec. Polityka francuska spletała się tu wyraźnie w jedną całość z interesami gospodarczymi.

Już wówczas pojawił się polski aspekt stosunków francusko–rosyjskich. Sprowadzał się on wtedy do odżegnienia się oficjalnej Francji od podnoszenia sprawy polskiej na terenie Rosji i uznania jej — zgodnie z wolą Rosji — za wewnętrzną sprawę tego państwa.

Wracając do gospodarczego zaangażowania się Francji w Rosji, trzeba zauważyć, że przekształciło się ono po zakończeniu wojny światowej w dramatyczne uwikłanie finansowe. Polegało ono na niewypłacalności Rosji, co położyło się ciężarem na setkach tysięcy (1,5 mln) francuskich drobnych akcjonariuszy, których życiowe oszczędności ulokowane były w gospodarce rosyjskiej. Troska o odzyskanie długów rosyjskich — zarówno państwowych, jak i prywatnych — była przez lata jednym z głównych celów polityki francuskiej wobec Rosji.

Po okresie wojny domowej w Rosji i interwencji zewnętrznej polityka Francji wobec tego państwa zaczyna się zmieniać. Rząd francuski nie uchylał się od zasiadania przy jednym stole konferencyjnym z reprezentantami Rosji bolszewickiej. Po 1920 r. zawarte zostały francusko–rosyjskie konwencje — kolejowa, morska i pocztowa. Jednak stosunki dyplomatyczne nie zostały zawarte i wciąż nie było pewne, czy Francja uzna Rosję rewolucyjną oficjalnie. Prasa francuska zaczęła snuć domysły i zastanawiać się, czy najpierw zostaną nawiązane stosunki ekonomiczne czy dyplomatyczne. „Le Matin” pisał o zamierzonym wysłaniu francuskiej misji handlowej do Rosji w celach sondażowych. Celem — między innymi — miało być przygotowanie gruntu pod umowę o zwrocie, przynajmniej częściowym, francuskich walorów ulokowanych we Francji, o czym marzyli przede wszystkim drobni kapitaliści i akcjonariusze. Do opinii publicznej przenikały także wieści, iż przedmiotem rozmów mają być też kwestie polityczne, a więc sondowanie możliwości odnowy (w wydaniu francuskim) równowagi europejskiej — o co troszczyli się francuscy dyplomaci i wojskowi<sup>2</sup>.

Opinia francuska wskazywała na dwa czynniki, które zmuszają do uznania Rosji i nawiązania z tym państwem normalnych stosunków: był to po pierwsze — ogromny potencjał tego kraju, zamieszkałego przez 160 mln ludzi, po drugie — zainstalowanie się już w Moskwie przedstawicielstw Anglii, Włoch i Niemiec, które wyprzedziły na tym terenie Francję. Również Polska uregulowała swoje stosunki z Rosją, ale niepokoiła się postępującym zbliżeniem niemiecko–rosyjskim. Jeżeli pozwolimy — pisał „Le Matin” — wyprzedzić się w eksploatacji ogromnych zasobów tego kraju, „stracimy także możliwość odzyskania miliardów, które zainwestowaliśmy w Rosji”.

---

<sup>1</sup> I. M. Lemin, *Wnieszniaja politika Wielikobritanii ot Wersala do Lokarna — 1919–1925*, Moskwa 1947, s. 387; B. B. Grawe, *Była-li carskaja Rossija polukolonijej*, „Woprosy Istorii” 1956, nr 6, s. 73; J. de Launay, *Wielkie spory współczesności 1914–1945*, Kraków 1978, s. 115.

<sup>2</sup> „Le Matin” z 26 II 1923.

Również z politycznego punktu widzenia ułożenie stosunków z Rosją uznawano we Francji za pilną konieczność. Podobny punkt widzenia, w odniesieniu do stosunków z Francją, brał górę w Moskwie. Zarówno dla dyplomacji francuskiej, jak i rosyjskiej problem niemiecki w połowie lat dwudziestych nabierał pierwszorzędnej wagi. Dla Paryża oznaczał on konieczność uzyskania gwarancji dla traktatu wersalskiego; oznaczało to w sensie ogólniejszym zabezpieczyć się przeciwko odrodzeniu się militarystyki niemieckiej i uzyskać maksimum reparacji wojennych. Dla Moskwy problem niemiecki oznaczał uzyskanie bezpośredniego kontaktu z Niemcami, które, podobnie jak Rosja, zostały wykluczone z koncertu wielkich mocarstw, oraz zapobieżenie przeciągnięciu Niemiec do antyradzieckiego bloku<sup>3</sup>. Tym dążeniom Moskwy sprzyjała postawa ministra spraw zagranicznych Niemiec Gustawa Stresemanna, wyrażająca się w formule: utrzymać dobre stosunki z Moskwą, wygrywając wsparcie Anglii i osłonić się przed francuską ekspansją nad Renem<sup>4</sup>. Moskwa starała się tę formułę zdyskontować i grać na dwa fronty. Swoistą politykę „marchewki i kija” próbowano stosować zarówno wobec Niemiec, jak i Francji. „Kij” na Niemcy to zbliżenie z Francją i Polską, a „kij” na Francję i Polskę to dalsze zacieśnianie polityki rapalskiej, „marchewka” zaś dla Niemiec to perspektywa wspólnej z nimi akcji na rzecz zmiany terytorialnego *status quo* we wschodniej Europie; „marchewka” dla Francji i Polski to akceptacja wersalskiego *status quo* w sferze terytorialnej<sup>5</sup>.

We Francji, mając na względzie potencjalne niebezpieczeństwo niemieckie, ceniono wówczas wysoko siłę zbrojną ZSRR, a jeszcze bardziej neutralność w wypadku konfliktu z Niemcami<sup>6</sup>. Ewentualne pozyskanie Rosji i zbliżenie obu państw pociągało jednak za sobą pewną uciążliwość dla Francji — uciążliwość natury finansowej. Sojusz wsparty na słowie („*fier á parole*”) sygnatariuszy jest sprawą honoru, ale nie ten przypadek nas interesuje — pisał „*Le Matin*”. „Jeżeli nie damy Rosji pieniędzy [kredytów — M. L.], to sojusz ten będzie bezwartościowy, będzie oszustwem („*une duperie*”) — brzmiała konkluzja dziennika.

Francja dość wcześnie myślała o przerzuceniu do Rosji pomostu, aby próbować odbudowy dawnych stosunków, a następnie także dawnego sojuszu. Sojusz musiał jednak kosztować, a przecież Rosja pozostawała wciąż dłużnikiem Francji. Perspektywa ściągnięcia z Rosji dawnych wierzytelności rysowała się niejasno.

Francuskie skłonności do porozumienia z Rosją w tych sprawach wyrażała w pierwszym rzędzie prasa radykalna i lewicująca. Artykuł redakcyjny „*La Victoire*” z 2 lutego 1922 r. zaczynał się od słów: „Życzymy Rosji, aby nigdy więcej nie była izolowana”. Z kim jednak owa „*pauvre Russie*” może zawrzeć sojusz? — zapytywała gazeta. Wskazując na Francję, stwierdzano, iż natura umieściła wprawdzie Francję i Rosję na dwóch krańcach Europy, to jednak sojusz francusko-rosyjski jest także rzeczą naturalną. Podkreślając występujące symptomy zbliżenia, dziennik zauważył: jesteśmy zdziwieni, że przychodzi ono tak późno. Z drugiej jednak strony podkreślano, iż sojusz będzie możliwy dopiero wówczas, kiedy sytuacja w Rosji się ustabilizuje<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> S. Schramm, *Christian Rakovskij et la premier rapprochement franco-sovietique*, Cahier du Monde Russe et Sovietique, vol. 1–2, janvier–mars 1960, s. 206.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 207.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 227.

<sup>6</sup> „*Le Matin*” z 26 II 1923.

<sup>7</sup> „*La Victoire*” z 2 II 1922.

Inne było stanowisko prasy prawicowej. Jej zdaniem wysyłanie delegacji handlowej do Rosji mija się z celem, ponieważ zarówno rządowi francuskiemu, jak i innym rządów wiadomo, że rosyjskie możliwości ekonomiczne są żadne<sup>8</sup>.

Ewolucja poglądów oficjalnej Francji na porewolucyjną Rosję, jak i na stosunek do niej, odbywała się wolno, ostrożnie, z oporami. Szybciej biegła ona w Anglii i we Włoszech. Denerwowało to wyraźnie Moskwę. Jeszcze w styczniu 1924 r. komisarz spraw zagranicznych Georgij Cziczerin w rozmowie z rosyjskimi dziennikarzami krytykował „wrogi” stosunek rządu francuskiego do ZSRR, zarzucał mu podburzenie Polski, Włoch, Finlandii, Łotwy i Afganistanu wobec tego państwa. Wzywał Paryż do zejścia z tej drogi, jeżeli ma dojść do porozumienia między Francją a ZSRR<sup>9</sup>.

We Francji dostrzegano ważną rolę Polski w torowaniu drogi do Rosji. Polska, w przekonaniu dobrze zorientowanych ekonomistów francuskich, dysponowała wieloma atutami, które mogły ułatwić Francji realizację tych zamierzeń. „Może ona przygotować teren pod aktywność [ekonomiczną — M. L.] Francji w Rosji”, może być „punktem wypadowym („point de départ”) dla penetracji tego kraju przez przedsiębiorców francuskich. Polska znajomość rosyjskich zagadnień gospodarczych decyduje, że kraj ten jest naturalnym obszarem tranzytowym między zachodem i wschodem Europy — pisała jedna z francuskich gazet<sup>10</sup>.

Istniały też inne okoliczności, które sprawiały, że Francja widziała Polskę jako jeden z boków trójkąta, który w Europie Wschodniej usiłowała stworzyć. Spośród tych okoliczności dwie były najważniejsze. Po pierwsze — Polska była głównym i bezpośrednim sąsiadem Rosji od zachodu. Rząd w Moskwie był więc szczególnie wyczulony na sytuację w Polsce, na jej międzynarodową orientację, biorąc zwłaszcza pod uwagę doświadczenia lat 1919–1920. Spuścizna tego okresu powinna być — zdaniem francuskiej opinii publicznej — przewyższona, a realne przesłanki to wspólne zagrożenie ze strony Niemiec. Po drugie — Polska była sojuszniczką Francji, co powinno pobudzać Moskwę do zbliżenia się ku obu tym państwom i wyeliminować obawy przed powtórzeniem się sytuacji z lat 1919–1920<sup>11</sup>.

Pierwszy sondaż dokonany bezpośrednio w Rosji miał miejsce za rządów Raymunda Poincarégo (1922–1924), który sprawował równocześnie funkcję ministra spraw zagranicznych. Była to wizyta w Moskwie i w kilku innych miastach Rosji wybitnego francuskiego polityka — przywódcy partii radykałów, deputowanego do parlamentu i mera Lyonu — Édouarda Herriota. Wizyta rozpoczęła się we wrześniu 1922 r. i trwała kilka tygodni. Odbywała się ona na zaproszenie rządu rosyjskiego. Zaproszony był także Édouard Daladier, lecz nie wziął w podróży udziału. W opinii francuskiej tego rodzaju podróz wybitnego francuskiego polityka do bolszewickiej Rosji była krokiem nader śmiałym („une audace politique”). To przekroczenie „kordonu sanitarnego” uchodziło jeszcze wówczas we

<sup>8</sup> „Journal des Débats” z 19 VIII 1922. Na konferencjach w Genewie i Hadze w 1922 r. delegacja rosyjska uchyliła się od spłaty długów poprzednich rządów rosyjskich. Warunkiem ich częściowej spłaty (tj. długów dowojennych) uczyniła uzyskanie nowych kredytów od państw zachodnich.

<sup>9</sup> „Nakanunije” z 4 I 1924.

<sup>10</sup> „Le longue expérience acquise par La Pologne en Russie et son chiffre d'affaires sont les meilleurs garanties qu'une collaboration franco-polonaise peut être efficace, car celle-ci trouverait son expression dans le développement du commerce de transit et de commissions dans le créations d'entrepôts spéciaux et l'aménagement de points d'échange”. „Informations” z 6 III 1922.

<sup>11</sup> S. Schramm, op. cit., s. 210.

francuskim świecie politycznym za skandal<sup>12</sup>. Odbiła się też głośnym echem we francuskim świecie politycznym.

Sam Herriot podkreślał, że jego wizyta ma charakter prywatny, że celem jego podróży jest poznanie nowej Rosji. Trasa podróży wiodła przez Moskwę, Leningrad, Niżnyj Nowgorod; był także w Charkowie. Rozmawiał z ważnymi osobistościami: Aleksiejem Rykowem, Feliksem Dzierżyńskim, Lwem Kamieniewem, Lwem Trockim, Leonidem Krasinem, Anatolijem Łunaczarskim. Poznał stan gospodarki rosyjskiej, piętrzące się trudności finansowe i koncepcje wyrowadzenia Rosji z kryzysu przez Nową Ekonomiczną Politykę; NEP był właśnie u szczytu. Herriotowi przedstawiono potrzeby rosyjskiego rynku i zarysowano możliwości poprawy wzajemnych stosunków ekonomicznych. Obserwacje poczynione przez Herriota doprowadziły go do wniosków zbyt optymistycznych i zgoła fałszywych. Autor pracy poświęconej życiu politycznemu Herriota — Michel Soulié napisał: nie miał on wątpliwości, że rewolucja rosyjska się skończyła, a zaczęła się republika rosyjska, zaczął się okres normalności<sup>13</sup>. Nie akceptował natomiast „bolszewickiego ducha rewolucji” i gwałtów popełnianych na demokracji.

Wizyta Herriota miała, generalnie biorąc, dwa cele: pierwszy — eliminację nieufności między francuskimi radykałami a komunistami rosyjskimi i poprawę ogólnej atmosfery na linii Paryż–Moskwa, co miało po drugie — torować drogę nawiązaniu formalnych i oficjalnych stosunków między obu państwami. Część bardziej nowocześnie myślącego społeczeństwa francuskiego (zwłaszcza lewica) uważała, że porozumienie między rządem francuskim a rosyjskim jest niezbędne, nie tylko w celach ekonomicznych, ale w celach znacznie szerszych i perspektywicznych — to jest dla „reorganizacji Europy”<sup>14</sup>. Domyślać się można, iż owa reorganizacja miała oznaczać „poprawkę” systemu wersalskiego przez jego uzupełnienie, a jednocześnie wyeliminowanie występujących w nim słabości drogą uzyskania dodatkowych gwarancji zewnętrznych. Chodziło tu o wyczekiwane od dawna, a dotąd nie uzyskane gwarancje amerykańskie. Temu dotkliwie odczuwanemu niedosytowi bezpieczeństwa zewnętrznego Francja usiłowała zaradzić, sondując możliwości rekonstrukcji — *mutatis mutandis* — dawnego, przedwojennego układu sił, kiedy jej ubezpieczenie od wschodu stanowiła ententa z carską Rosją. Oceniała, że sojusz z dopiero dźwigającą się Polską jest tylko surogatem przedwojennego stanu rzeczy w tym regionie Europy<sup>15</sup>.

Warto zauważyć, iż punktem zwrotnym w stosunku Francji do Rosji była jesień 1922 r. Natomiast jeszcze wiosną tego samego roku, na kwietniowej konferencji ekonomicznej w Genewie, Francja należała do tych państw, które odrzucały zdecydowanie ekonomiczne propozycje rosyjskie, podczas gdy Anglia wykazywała więcej ustępliwości w tej mierze. Ten stan rzeczy uległ niebawem odwróceniu. Przyczyny zwrotu należy szukać w chęci Francji doszlusowania do porozumień Rosji z innymi państwami, m.in. z Turcją. Rząd francuski wycofał się z wojny przeciwko Turcji, w październiku 1921 r. uznał rząd Kemala Paszy. W końcu tego roku rysowało się się zbliżenie w trójkącie Moskwa–Ankara–Paryż.

---

<sup>12</sup> M. Soulié, *La vie politique d'Édouard Herriot*, Paris 1962, s. 102. Miarą dokonującej się ewolucji jest pytanie postawione przez autora tej książki: „Czyż dwa lata wcześniej partia radykałów nie była jeszcze pogrążona we wrogości do barbarzyńskiego bolszewizmu?”

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>14</sup> „Le Peuple” z 20 II 1922 („...il nous est facile de dire que ce rapprochement est indispensable à la reorganisation de l'Europe, nécessaire à la France comme à la Russie”). Zob. też É. Herriot, *La Russie Nouvelle*, Paris 1923, s. 297.

<sup>15</sup> M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi. Stosunki wojskowe 1921–1939*, Białystok 1977, s. 28–29.

Rząd rosyjski pobudzał aktywność Francji w tym kierunku przez próby zachwiania jej zaufania do Anglii, grał na anglofobii, pojawiającej się w społeczeństwie francuskim rozczarowanym postawą Londynu, broniącego Niemiec przed francuskim „chciejstwem”<sup>16</sup>.

W połowie czerwca 1924 r. — w wyniku zwycięstwa wyborczego tzw. Kartelu Lewicy — na czele rządu francuskiego stanął Édouard Herriot (jednocześnie minister spraw zagranicznych). Ten francuski polityk, znający dobrze Europę z licznych przedwojennych jeszcze podróży i studiów (w 1912 r. był także w Galicji), był człowiekiem o szerokich horyzontach politycznych, o dużym doświadczeniu państwowym i municypalnym. W listopadzie 1905 r. został merem Lyonu z ramienia partii radykałów, a w sierpniu 1912 r. senatorem<sup>17</sup>. Był zwolennikiem uznania Rosji (ZSRR) i współpracy z tym państwem. W swych publicznych wypowiedziach podkreślał, że Francję i Rosję łączy wiele wspólnych punktów widzenia na sytuację w Europie. Zbliżenie obu państw traktował jako umocnienie bezpieczeństwa Francji wobec Niemiec, gdzie, według niego, zmieniła się tylko forma rządów, ale demokracja ma jedynie powierzchowny charakter<sup>18</sup>. W stosunkach francusko-rosyjskich przywiązywał wielką wagę do kwestii ekonomicznych. Brał za dobrą monetę zapewnienia rządu rosyjskiego o jego gotowości do spłaty długów zaciągniętych przed wojną pod warunkiem udzielenia Rosji nowej pożyczki<sup>19</sup>.

Po objęciu przez Herriota steru rządu uznanie ZSRR było już tylko kwestią tygodni; nastąpiło 28 października 1924 r. Francja została na tej drodze wyprzedzona przez Włochy i Anglię, które uznały ZSRR na początku tego roku. Dla francuskiej opinii publicznej ten krok rządu Herriota nie stanowił zaskoczenia. Jeszcze przed podróżą do tego kraju w 1922 r. był on za likwidacją polityki „kordonu sanitarnego”, a po powrocie pozyskiwał dla tej idei nowych zwolenników, zwłaszcza wśród polityków lewicy. Ale nie tylko. Także w kręgach prawicy dało się zaobserwować ewolucję stanowiska niektórych polityków, którzy ulegali argumentom Herriota, że ekonomiczne interesy Francji zobowiązują do obecności w Rosji. Ideę tę popierali politycy i publicyści o różnych niekiedy orientacjach, jak: Joseph Caillaux, Paul Painlevé, Joseph Paul-Boncour, Georges Bonfous, Joseph Barthelemy, uważając ją za akt roztropny<sup>20</sup>.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, że oficjalne uznanie ZSRR przez Francję spotkało się w Moskwie z wielkim zadowoleniem. Prasa radziecka podkreślała obustronne korzyści płynące z tego faktu. Uznanie francuskie traktowano jako wstęp do rozwiązania dylematów istniejących we wzajemnych stosunkach. Zwraçała też uwagę na stabilizujące działanie francusko-rosyjskiego zbliżenia w Europie Wschodniej. „Izwestia” — reprezentujące Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych — podkreślały różnice w podejściu Francji i Anglii do zagadnienia uznania ZSRR. Stwierdzały z satysfakcją, że uznanie ze strony Francji szło dalej niż ze strony Anglii; ta ostatnia uznawała rząd radziecki tylko na terytorium będącym pod jego rzeczywistą władzą, natomiast akt francuski mówił nie o obszarze, ale o mieszkańcach kraju tę władzę uznających. Nie wykluczano, że Francja, idąc dalej niż Anglia, chciała swoje wpływy i pozycję w ZSRR uczynić silniejszymi, i to kosztem Anglii<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> W tym kontekście „Le Peuple” z 20 II 1922 r. przypomina jeden z wywiadów Karola Radka dla prasy francuskiej, którego formuła była „niezgodna z programem odbudowy prawdziwego internacjonalizmu”.

<sup>17</sup> É. Herriot, *Jadis. Avant la première guerre mondiale*, Paris 1948, s. 172–190 oraz 210–237; zob. też M. Soulié, op. cit., s. 31 i nast.

<sup>18</sup> „Nakanunije” z 7 X 1922.

<sup>19</sup> „Nakanunije” z 22 X 1922 oraz „Journal des Débats” z 23 IX 1922 r.

<sup>20</sup> M. Soulié, op. cit., s. 189.

<sup>21</sup> „Izwestia” z 29 X 1924 r.; zob. też Dokumenty Wniesznej Politiki (dalej DWP), t. VII, Moskwa 1963, s. 514–519.

Z drugiej jednak strony rząd francuski w tym samym akcie zastrzegł prawa swoich obywateli do odzyskania ich walorów powierzonych Rosji. Nota francuska odwoływała się do zasady przestrzegania prawa międzynarodowego. „Te zastrzeżenia odnoszą się do zobowiązań, które Rosja wzięła na siebie [...] w stosunku do państwa francuskiego i jego poddanych”. Rząd francuski wyrażał nadzieję, że jego „zaufanie” znajdzie sprawiedliwe zadośćuczynienie i praktyczne rozwiązanie<sup>22</sup>.

Prasa ukazująca się w Rosji wiązała z wizytą Herriota duże nadzieje na przyszłość. „Krasnaja Gazieta” stwierdzała w parę miesięcy po tej wizycie, że odegra ona istotną rolę w kształtowaniu stosunków między obu państwami. „Obecnie Francja — pisała gazeta — jeśli idzie o rozumną państwową ocenę miejsca Rosji Radzieckiej w skali światowej, należy do najbardziej opóźnionych wielkich mocarstw. Obecnie i tam zaczynają się zmiany w poglądach na Rosję. Wizyta Herriota jest tego dowodem”<sup>23</sup>.

Doniosłym w skutkach wydarzeniem dla trójkąta Francja–Polska–ZSRR była konferencja w Locarno w październiku 1925r. Postanowienia tam podjęte źle wróżyły przyszłości Europy Wschodniej, aczkolwiek układy tam podpisane miały — według intencji ich autorów — stworzyć warunki bezpieczeństwa dla całej Europy. W trójkącie Francja–Polska–ZSRR Locarno wiele zmieniło. Doszło do niespodziewanego zbliżenia stanowisk Polski i Rosji, pogorszyły się natomiast stosunki między obu tymi państwami a Paryżem.

Opinia publiczna w ZSRR i w Polsce podobnie oceniała nową sytuację. Krytyka Locarna w obu tych państwach jednak wychodziła z różnych pozycji. Jeszcze przed konferencją lokarneńską głos zabrała prasa radziecka. „Izwestia” stwierdzały, że rząd ZSRR nie dostrzega w lokarneńskich paktach gwarancyjnych instrumentu zapowiadającego pokój europejski. Krytyka ta zmierzała do wytrącenia Niemiec (dotychczasowego sprzymierzeńca Moskwy) z nowego układu sił, który w Europie stwarzało Locarno. Osiągnięcie tego celu było niezwykle trudne. Krytyka ta musiała omijać Niemcy, gdyż wyniosły one z Locarno wielkie korzyści. Dlatego niebezpieczeństwo płynące z paktu gwarancyjnego (tj. z paktu reńskiego) nie polega, według tej gazety, na tym, że Niemcy mogą być zmuszone do zbrojnego wystąpienia przeciwko ZSRR, ale na tym, że Anglia usiłuje przygotować sąsiadów ZSRR do walki z tym państwem. To miało być zapalenie owego zielonego światła dla ekspansji na wschodzie Europy. Zbrojne wystąpienie Niemiec jest wykluczone, gdyż są one rozbrojone, chodzi natomiast o wykorzystanie terytorium tego państwa jako bazy wypadowej na ZSRR — stwierdzają „Izwestia”<sup>24</sup>. Mogłoby to np. mieć miejsce w wypadku zbrojnego konfliktu między Polską a ZSRR, kiedy przez terytorium Niemiec przesyłano by z Zachodu transporty wojenne do Polski. Ta rola pomostu Niemcom jednak nie odpowiada — rozumowali dyplomaci z „Narkomindiełu” — ponieważ Niemcom zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z ZSRR. Ażeby jednak nie stawiać Berlina w niewygodnej sytuacji, należy taką okoliczność wykluczyć i wyeliminować niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego między Polską i ZSRR przez poprawę stosunków między obu państwami. Jeżeli nie będzie niebezpieczeństwa starcia między Polską a Rosją, to Niemcom nie będzie można narzucić roli bastionu wypadowego przeciwko rewolucyjnej Rosji. Moskwa usiłowała w ogóle uwolnić Niemcy od podejrzeń o jakiegokolwiek agresywne zamiary. Jeżeli podnoszą one problem zmiany granicy z Polską, to czynią to na podstawie 19 artykułu

---

<sup>22</sup> DWP t. VII, s. 515.

<sup>23</sup> „Krasnaja Gazieta” z 27 IX 1922.

<sup>24</sup> „Izwestia” z 1 X 1925; zob. też J. W. Borisow, *Sowietsko-francuzkije otnoszenija (1924–1945 gg.)*, Moskwa 1964, s. 57.



Paktu Ligi Narodów, który przewiduje anulowanie na drodze rokowań starych umów — konkludowały „Izwestia”<sup>25</sup>. Dziennik ten usiłował także „oczyścić” wrześniową (1925 r.) wizytę Cziczierina w Warszawie z wszelkiego antyniemieckiego posmaku, stwierdzając, że ciepłe przyjęcie radzieckiego polityka w Polsce nie było żadną antyniemiecką demonstracją.

Dyplomacja rosyjska usiłowała dokonać czynu niesłychanie trudnego: zneutralizować niekorzystne dla Europy Wschodniej skutki Locarno. Służyć temu miało podtrzymanie dobrych — zawiązanych w Rapallo — stosunków z Niemcami oraz poprawa stosunków z Polską. Taki był cel wrześniowej wizyty Cziczierina w Warszawie i w Berlinie. Ten drugi zamiar był znacznie trudniejszy. Karol Radek, późniejszy doradca Stalina w sprawach polityki zagranicznej i publicysta „Izwestii” opierał nadzieje na poprawę stosunków z Polską na przekonaniu, że Polacy zrozumieli, iż utrzymanie dobrych stosunków z Rosją i z Niemcami leży w interesie ich kraju; Polska zaatakowana bowiem od wschodu i zachodu nie zdołałaby się obronić. W ślad za tym szły oczywiście zapewnienia, że ZSRR nie pragnie nowego podziału Polski, nie ma też zamiaru jej osłabiać w sytuacji, kiedy Zachód usiłuje przeciągnąć Niemcy na swoją stronę. Dla Polaków blok rosyjsko-niemiecki jest koszmarem — pisał Radek — należy więc upewniać Warszawę, że Moskwa nie ma wobec Polski złych zamiarów i że nie będzie czyniła żadnych przeszkód na drodze zbliżenia obu państw. Konkluzja wywodów Radka brzmiała: państwa Europy Wschodniej same znajdują *modus vivendi*, pod warunkiem że mocarstwa zachodnie nie będą się w to mieszać<sup>26</sup>.

Georgij Cziczierin złożył dwa miesiące później wizytę w Paryżu. Miała ona miejsce już po podpisaniu paktu reńskiego. „Echo de Paris” wiązało w całość obie wizyty rosyjskiego dyplomaty: w Warszawie i w Paryżu. Tam i tu Cziczierin podkreślał, że pakt lokarneński stanowią w oczach jego rządu fundament nowej koalicji organizowanej przez Anglię przeciwko ZSRR, że koalicja ta może ugodzić w Polskę — sojusznika Francji i w ZSRR, któremu zależy na dobrych stosunkach z Francją<sup>27</sup>.

Natomiast wizytę Cziczierina w Berlinie przedstawił wnikliwie i interesująco „Le Temps”. Cziczierin miał uprzedzić Berlin, że jeżeli ZSRR straci dotychczasowe oparcie w Niemczech (w wyniku Locarno), to rząd rosyjski nie będzie miał trudności ze znalezieniem innego punktu oparcia. Zbliżenie polsko-rosyjskie zagrozi wtedy całej polityce niemieckiej, a nadzieje niemieckie na zmianę granicy z Polską zostaną pogrzebane<sup>28</sup>. Element szantażu sprawą polską jest tu zupełnie wyraźny. Wspomniany przez Cziczierina „inny punkt oparcia” mógł być rozumiany szerzej niż zbliżenie Warszawa-Moskwa. Prawdopodobnie wchodziło w rachubę zbliżenie trójstronne: ZSRR-Polska-Francja, o którym w Moskwie wstępnie myślano. Nie dysponujemy niestety dokumentami, które by jednoznacznie o pomysł takiego trójkąta świadczyły. Mamy natomiast wzmiankę o takiej koncepcji w rozmowie Cziczierina z ministrem Aleksandrem Skrzyńskim w Warszawie we wrześniu 1925 r. Autorem tego pomysłu miał być ambasador francuski w Moskwie Jean Herbette<sup>29</sup>. Możemy się też odwołać do raportu ambasadora niemieckiego w Moskwie — Ulricha Brockdorff-Rantzaua do centrali w Berli-

---

<sup>25</sup> Ibidem. Art. 19. Paktu Ligi Narodów brzmiał: „Zgromadzenie może od czasu do czasu wzywać Członków Ligi, aby przystąpili do ponownego zbadania traktatów, które nie dają się już stosować, oraz położenia międzynarodowego, którego dalsze trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata”.

<sup>26</sup> „Izwestia” z 27 IX 1925.

<sup>27</sup> „Echo de Paris” z 28 XI 1925.

<sup>28</sup> „Le Temps” z 3 X 1925.

<sup>29</sup> M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej wobec ZSRR w latach 1925–1934*, Warszawa 1976, s. 62.

nie, w którym pisał pełen niepokoju o rysującym się niebezpieczeństwie postępującego zbliżenia rosyjsko-francuskiego, „na którym Polska może zbić kapitał<sup>30</sup>. Pewną przesłanką i potwierdzeniem takiego rozumowania mogą też być refleksje publicysty „Izwestii” z 10 września 1925 r. Konstatuje on, że różnica między ustrojem społecznym i politycznym Polski i ZSRR powinna równie mało wpływać na ich dobre sąsiedzkie stosunki, jak to jest w przypadku innych państw burżuazyjnych, z którymi ZSRR żyje w zgodzie. Między Polską i Francją a obszarami dawnego imperium rosyjskiego ustaliło się tyle więzów ekonomicznych, że obecnie możliwe jest ustalenie ściślejszych stosunków na tej linii. Pierwsze zapowiedzi tego zbliżenia już są i państwa te powinny kroczyć dalej tą drogą — konkluduje autor.

Wspomniana mimochodem przez Cziczerina kwestia francusko-polsko-rosyjskiego trójkąta poruszyła Skrzyńskiego, aczkolwiek dalej tego zagadnienia nie rozwijano.

Dla Kremla porozumienia lokarneńskie podważały w rzeczywistości porozumienie rosyjsko-niemieckie z Rapallo. Polityka rosyjska poszukiwała nowych możliwości przeciwdziałania konsekwencjom Locarno, a szukała ich w państwach sąsiadujących z ZSRR od zachodu i zagrożonych przez ewentualne następstwa Locarno<sup>31</sup>.

Na linii Paryż–Moskwa toczyły się rozmowy na temat formuły prawno-dyplomatycznej, mającej określić postać zbliżenia i współpracy. Miał to być pakt o nieagresji. Negocjacje z ramienia ZSRR prowadził ambasador Christian Rakowski. Powstała jednak przeszkoda, która na pewien czas spowodowała zawieszenie rozmów. W sierpniu 1927 r. Rakowski, jako członek Komitetu Centralnego partii bolszewickiej, podpisał manifest (była to w istocie rzeczy odezwa Kominternu skierowana do międzynarodowego proletariatu) zawierający treści wywrotowe i siejący defetyzm w skali międzynarodowej. Rząd francuski uznał to za krok wymierzony w spoiwość Republiki, a także obniżający morale armii francuskiej. W prasie prawicowej odezwały się głosy domagające się odwołania Rakowskiego, a nawet zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR.

17 września rząd francuski postanowił wystąpić do rządu radzieckiego z oświadczeniem, „iż jest gotów rozmawiać na temat paktu o nieagresji, lecz nie z Rakowskim”<sup>32</sup>. Dwa tygodnie później skierowano do Moskwy żądanie odwołania Rakowskiego. Stosunki dyplomatyczne nie zostały więc zerwane, jednak na Quai d’Orsay postanowiono śledzić uważnie lojalność rządu rosyjskiego, aby uzyskać pewność, że nie ingeruje on w wewnętrzne sprawy Francji.

Negocjacje w sprawie paktu o nieagresji oraz długów rosyjskich toczyły się dalej. Stan obciążeń ZSRR na rzecz Francji jest w wysokim stopniu zagmatwany. Nie ma zweryfikowanych danych świadczących, ile faktycznie owo obciążenie wynosiło. Poszczególni badacze tej kwestii podają dane niepełne i nieprecyzyjne. Brak jasnego rozgraniczenia na długi państwowe Rosji zaciągnięte we Francji bezpośrednio przez skarb państwa (przy czym należałoby je jeszcze podzielić na dowojenne i wojenne) i na walory w postaci papierów wartościowych, będących w posiadaniu prywatnych francuskich właścicieli<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Raport z 28 X 1925 r., zob. ibidem.

<sup>31</sup> „Le Temps” z 28 XII 1925.

<sup>32</sup> M. Soulié, op. cit., s. 291.

<sup>33</sup> Ze względu jasnością czyni to S. Łopatniuk w książce pt. *Polsko-radzieckie stosunki gospodarcze (1921–1939)*, Warszawa 1987, s. 39–40. Według niego Francuzi deklarowali, że pozostawione w Rosji walory i majątek [sic!] wynosiły ogółem przeszło 18 mld franków [jakich? — w złocie?] i dalej, że wartość papierów gwarantowanych przez państwo, obligacji i papierów zastawnych wynosiła 11,2 mld, a wartość nieruchomości, przedsiębiorstw i towarów — 7,040 mld, co rzeczywiście daje sumę ok. 18 mld franków. I dalej te 18 mld traktuje autor jako dług państwowy zaciągnięty przez Rosję we Francji przed wojną.

W marcu 1927 r. wspólna konferencja „dłużniczo–kredytowa” doszła do pewnych ustaleń. Projekt porozumienia przewidywał, że długi rosyjskie spłacane będą w 62 rocznych ratach, a każda z nich ustalona została na 60 mln złotych franków; z kwot tych mieliby korzystać francuscy posiadacze rosyjskich papierów wartościowych. Charakterystyczne przy tym było to, że nie określono łącznej wysokości całej kwoty. Łatwo policzyć, że wynosiłaby ona 3 720 000 000 franków. Zatem różnica między długiem ogólnym wynoszącym 18 000 000 000 franków a całą kwotą przewidzianą do spłacenia w ciągu 62 lat wynosiłaby 14 280 000 000 franków. Czy taka samarytańska postawa Francji była możliwa? Czy wszystkie te znaki zapytania nie wiążą się z zastrzeżeniami strony radzieckiej zgłoszonymi w toku rokowań, iż państwowe dochody roczne ZSRR nie są stałe, że zależą one m.in. od opłacalności wymiany towarowej, od urodzaju i innych jeszcze czynników<sup>34</sup>. W ślad za porozumieniem w sprawie spłacania należności rosyjskich, uzgodniono wysokość i warunki udzielenia ZSRR kredytów. Strona radziecka określała ich wysokość na ogólną kwotę 120 mln dolarów, wypłacanych przez 6 lat — to jest po 20 mln rocznie. Strona francuska zredukowała tę kwotę o połowę, a więc do 60 mln dolarów, wypłacanych przez 5 lat, to jest po 12 mln dolarów rocznie<sup>35</sup>. Wydawało się, że obie kwestie: długów i kredytów zostały rozstrzygnięte. Tymczasem strona radziecka przedłożyła nowe postulaty. W sprawie kredytów powróciła do poprzednich żądań, to jest do 120 mln dolarów płatnych w ciągu 6 lat, natomiast w sprawie należności francuskich akcjonariuszy stwierdzono spadek notowań rosyjskich papierów wartościowych na giełdzie w Paryżu i obliczono, że właściciele tych akcji mogliby otrzymać łącznie ok. 22 mln rubli w złocie<sup>36</sup>. W przeliczeniu na franki (według kursu z 1927 r.) dawało to w przybliżeniu kwotę 1 188 mld franków<sup>37</sup>. Strona rosyjska zobowiązała się natomiast do wniesienia w ciągu sześciu miesięcy kwoty 30 mln złotych franków do jednego z banków francuskich a konto pierwszej raty swoich zobowiązań. Kwota ta miała być rozprowadzona wśród francuskich udziałowców natychmiast po ratyfikacji rosyjsko–francuskich porozumień o długach i kredytach<sup>38</sup>. Najwidoczniej we wszystkich tych sprawach konferencja francusko–rosyjska uzyskała jednak wstępne porozumienie, skoro zastępca ludowego komisarza spraw zagranicznych Maksim Litwinow oświadczył 22 września 1927 r., że obie strony osiągnęły pełne porozumienie w sprawie długów, natomiast strona francuska nie przyjęła jeszcze radzieckich propozycji w sprawie wysokości kredytów, chociaż i ta sprawa też została w zasadzie uzgodniona<sup>39</sup>.

---

Długiem wojennym w wysokości około 4 mld franków rząd radziecki nie chciał się zajmować. Jeżeli więc przyjąć to rozumowanie autora i podane przez niego liczby, to ogólne obciążenie ZSRR wobec Francji wynosiłoby około 18 mld franków bez długów zaciągniętych w latach wojny.

<sup>34</sup> J. W. Borisow, op. cit., s. 78.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 80–81.

<sup>37</sup> Z powodu braku danych dotyczących kursu złotego rubla do franka w tych latach przeliczenia tego dokonano drogą pośrednią, biorąc za punkt wyjściowy wartość dolara w stosunku do złotego rubla, czyli czerwońca. Czerwiec równał się w 1924 r. (brak danych z roku 1927) 2 rublom złotym, czyli 1 dolarowi; informację tę podaje W. Borowski w opracowaniu pt. *Inflacja i reforma waluty w Rosji sowieckiej*, Poznań 1927, s. 132, informację zaś o kursie dolara do franka w 1927 r. zawiera *Mały rocznik statystyczny* i określa (znowu tylko pośrednio) jak 1 dolar do 27 franków, *Mały rocznik statystyczny* 1930, s. 86. W rezultacie tych pośrednich przeliczeń uzyskano w przybliżeniu podaną kwotę 1,188 mld franków; nie można wykluczyć, że różni się ona w jakimś stopniu od kwoty rzeczywistej.

<sup>38</sup> J. W. Borisow, op. cit., s. 80.

<sup>39</sup> DWP, t. X, Moskwa 1965, s. 392.

Moskwa — ustami Litwinowa — zastrzegła się, że realizacja porozumień może się odbywać tylko w normalnych, niczym nieograniczonych stosunkach politycznych między obu krajami. Zastrzeżenie to stało się aktualne już w roku przyszłym. W prasie radzieckiej pojawiły się zarzuty pod adresem przewodniczącego delegacji francuskiej na rokowania w sprawie uregulowania spraw finansowych między Francją a ZSRR — senatora Anatola de Monzie, iż wyraził on nieufność wobec rządu radzieckiego, domagając się odpowiednich gwarancji, że uzyskane od Francji kredyty nie popłyną do Kominternu. De Monzie wysuwał inne jeszcze, drażniące Moskwę, zastrzeżenia i projekty; między innymi proponował powołanie „międzynarodowego frontu prawnego” dla rozmów finansowych z ZSRR, co Moskwa odczytywała jako zamiar utworzenia „frontu politycznego”<sup>40</sup>. Stracił też zaufanie radzieckiego Komisarjatu Spraw Zewnętrznych (Narkomindiel) ambasador francuski Jean Herbette, oskarżany o rozpowszechnianie fałszywych informacji o przygotowaniach ZSRR do wojny przeciwko sąsiadom. Herbette został odwołany w lipcu 1928 r.

Po nie najlepiej układających się, w okresie dumpingu (1928–1931) stosowanego przez ZSRR i retorsjach ze strony Francji, stosunkach handlowych<sup>41</sup> w czerwcu 1931 r. rozpoczęły się rokowania handlowe, trwające przez kilka miesięcy; towarzyszyły im rozmowy polityczne, przygotowujące francusko-radziecki pakt o nieagresji. W lipcu nastąpiło uchylene wzajemnych retorsji handlowych<sup>42</sup>.

Na początku lat trzydziestych doszło do przewartościowań w polokarneńskiej polityce Francji. U podstaw tego zjawiska legło kilka przyczyn: coraz dotkliwiej odczuwany przez gospodarkę francuską ogólny kryzys ekonomiczny, nabierający na sile rewizjonistyczny rozpad Niemiec oraz słabnięcie międzynarodowej pozycji Francji. Nie przyniosła pozytywnych skutków briandowska (lokarneńska) polityka zbliżenia do Niemiec. Przeciwnie. Doprowadziła do zakończenia francuskiej okupacji Nadrenii na pięć lat przed terminem ze szkodą dla Francji. Na początku lat trzydziestych zniknęły ostatecznie szanse na uzyskanie niemieckich odszkodowań wojennych, zbliżała się chwila oddania Zagłębia Saary Niemcom. Francja była natomiast zmuszona spłacać Stanom Zjednoczonym swoje długi wojenne. Dyplomacji francuskiej nie udało się uzyskać od Anglii i Stanów Zjednoczonych układów gwarantujących jej międzynarodowe bezpieczeństwo. Psuły się stosunki z Włochami, które zaczęły rywalizację z Francją na Bałkanach i w rejonie Morza Śródziemnego. Wymienione wyżej okoliczności mogły grozić Francji izolacją na kontynencie europejskim. Jedną z prób poprawy tego stanu rzeczy miało być zbliżenie do ZSRR. Odegrała tu swoją rolę francuska opinia publiczna. Pod jej naciskiem wiosną 1931 r. dokonana została przez 120 posłów i senatorów demarché wobec premiera Pierra Lavalą; domagano się zniesienia barier w handlu z ZSRR, które powodowały znaczne straty w bilansie handlowym z tym państwem<sup>43</sup>. W następstwie doszło do zawarcia nowego układu handlowego z ZSRR, a w ślad za tym 24 kwietnia złożona została radzieckiemu ambasadorowi w Paryżu Walerianowi Dowgalewskiemu propozycja zawarcia układu o nieagresji. Negocjacje nie pozostawały bez wpływu na toczące się od 1927 r. podobne rozmowy na linii Warszawa–Moskwa.

<sup>40</sup> „Izwestia” z 3 VII 1928 r.

<sup>41</sup> W październiku 1930 r. doszło nawet do częściowego obustronnego zamknięcia granic dla towarów drugiej strony. Zakupy Francji w ZSRR spadły z 800 mln franków rocznie do 600 mln, eksport zaś towarów francuskich do ZSRR zmalał z 22 mln franków do 5 mln franków miesięcznie. Podaję za „Kurierem Warszawskim” z 23 IX 1931 r.

<sup>42</sup> Ibidem oraz „Gazeta Polska” z 12 VI 1931 r.

<sup>43</sup> Zob. M. Leczyk, *Polityka II Rzeczypospolitej...*, s. 298.

Rokowania francusko–radzieckie wyprzedziły nawet na tym etapie rokowania polsko–radzieckie i 10 sierpnia 1931 r. pakt o nieagresji między Francją a ZSRR został parafowany. Zdopinguwało to dyplomację polską i po trudnych, nieraz dramatycznych rozmowach doszło do parafowania paktu Polska–ZSRR. Nastąpiło to 25 stycznia 1932 r. Do jego zawarcia droga była długa i wyboista. Generalnie zaczęła się ona od Locarno. Nie obawiając się wielkiego uproszczenia, można powiedzieć, że Locarno było odległym sprawcą tego paktu.

Ważnym czynnikiem stabilizującym sytuację w Europie Wschodniej mógł być poprawny stan stosunków między Polską i ZSRR, na które nakładały się dodatkowo stosunki obu tych państw z Francją, zainteresowaną budową politycznego zaplecza w tym regionie. Lokarno zapoczątkowało namacalnie faktyczne słabnięcie sojuszu polsko–francuskiego, a jednocześnie dało asumpt do wzmożenia ukrytych niemieckich działań dyplomatyczno–rewizjonistycznych i jawnych działań propagandowo–rewizjonistycznych skierowanych przeciwko Polsce. Konieczność przeciwdziałania implikacjom Locarno wymagała uregulowania stosunków ze wschodnim sąsiadem. *Pro domo sua* uważano, że normalizacja sytuacji na Wschodzie podniesie prestiż Polski, wysunięcie się jej na czoło państw w tym regionie Europy. Głębokie różnice i wzajemna nieufność między obu państwami nie ułatwiały tego zadania.

W miarę jak negocjacje na linii Warszawa–Moskwa posuwały się naprzód rosło zainteresowanie prasy polskiej. Stopień tego zainteresowania nie był jednak tak wysoki, jak w przypadku stosunków polsko–francuskich. Wyraźny wzrost zainteresowania prasy polskiej wszystkich kierunków paktem z Rosją przynosi początek 1932 r. Krakowski „Czas” w kilku styczniowych numerach wyrażał pogląd, iż pakt z ZSRR wpłynie stabilizująco na sytuację wszystkich państw europejskich sąsiadujących z Rosją, a w przypadku Polski uchyli niepewność jej sytuacji między Niemcami a ZSRR; Niemcy nie będą mogły „wygrywać Rosji przeciwko Polsce”<sup>44</sup>.

Trafnie ujął splot trudności towarzyszących rokowaniom wokół traktatów o nieagresji w Europie Wschodniej „Przegląd Polityczny” z 1932 r., pisząc, że droga do paktu między ZSRR a Francją prowadzi przez Polskę, między ZSRR a Polską przez Rumunię oraz przez państwa bałtyckie, a dla ścisłości dodajmy — i przez Francję<sup>45</sup>. Takie ujęcie tego zagadnienia dominowało w całej niemal prasie. Zwracano też uwagę na trudności, które mogą utrudnić finalizację rokowań. Pierwsza z nich to brak stosunków dyplomatycznych między Moskwą i Bukaresztem, co mogło poważnie obniżyć wartość polsko–radzieckiego paktu, i to z dwóch powodów: po pierwsze między Moskwą a Bukaresztem istniał konflikt o Besarabię, po drugie Rumunia była sojusznikiem Polski.

Cytowany wyżej „Przegląd Polski” — nieoficjalny organ MSZ — dawał do zrozumienia, że Polska nie wyrzeknie się włączenia do rozmów Rumunii i państw bałtyckich. Tak więc w opinii organu MSZ istniała współzależność między zawarciem paktów o nieagresji w trójkącie Francja–Polska–ZSRR. To samo czasopismo zwracało uwagę, że aktualna sytuacja, w jakiej znalazły się ZSRR i Polska, stwarza, jak nigdy dotąd, realne warunki porozumienia przez zawarcie paktu gwarancyjnego (paktu o nieagresji). Sytuację tę stwarza realne niebezpieczeństwo konfliktu na Dalekim Wschodzie (zatarg japońsko–chiński i japońska okupacja Mandżurii), który stanowił zagrożenie dla rosyjskiej Syberii. Polska natomiast z niepokojem obserwowała wzrost antypolskiej propagandy w Niemczech, co zmuszało ją do zwrócenia baczniejszej uwagi na bezpieczeństwo zaplecza wzdłuż granicy wschodniej<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> „Czas” z 8 I 1932. W zebraniu głosów opinii prasy polskiej uczestniczył mgr Marian Ciałowicz.

<sup>45</sup> *Rok 1931 w polityce międzynarodowej*, „Przegląd Polityczny”, t. XVI, 1932, s. 5.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

Konserwatywny „Czas”, dostrzegając stabilizującą rolę paktu w Europie Wschodniej, stwierdzał, że nie przyniesie on uczucia ulgi społeczeństwu polskiemu, gdyż będzie on jednoznaczny z wyrzeczeniem się obszarów wschodnich, które historycznie są przynależne Polsce. Jednak realizm i aktualna sytuacja polityczna dyktują konieczność zrezygnowania z praw historycznych na rzecz bieżących korzyści nie tylko natury politycznej, ale i gospodarczej — podkreślało pismo<sup>47</sup>. „Wileńskie Słowo” natomiast zajęło bardziej sztywne stanowisko, uznając, że Polska „nie robi na pakcie żadnego interesu”, a pakt można jedynie uznać za próbę rozbijania opinii o Polsce jako „mącieliu pokoju” w Europie. Był to — według „Słowa” — jedyny pożytek z paktu<sup>48</sup>.

Wpływ na tempo rozmów polsko-rosyjskich o pakcie o nieagresji miał stosunek Francji do tych rozmów, jak i same rokowania francusko-rosyjskie o podobny pakt, toczony w tym samym czasie. Francja podkreślała i nagłaśniała ściśłą, według niej, łączność między negocjacjami, jakie toczyły się na linii Warszawa–Moskwa i Paryż–Moskwa. Dyplomacja francuska usiłowała stworzyć wrażenie, że chodzi tu o porozumienie trójstronne skierowane przeciwko Niemcom. Dyplomacja polska taki związek negowała<sup>49</sup>. W polskim MSZ obawiano się, że podpisanie paktu francusko-radzieckiego mogło być traktowane przez opinię publiczną Polski i Europy jako nacisk na Warszawę i jako wyraz uzależnienia polskiej polityki zagranicznej od Francji. Na Wierzbowej zaś dokładano wszelkich wysiłków, aby umacniać opinię publiczną w przekonaniu o niezależności i samodzielności polskiej polityki zagranicznej. Prasa polska wyrażała pogląd, że rozmowy z Moskwą należy przyspieszyć i ubiec Francję w podpisaniu paktu z ZSRR. Mocno podkreślano, że rokowania Polski z Rosją nie stanowią żadnej „dozeczki” do paktu francusko-radzieckiego<sup>50</sup>.

Wprost przeciwnie oceniała tę kwestię prasa opozycyjna. Przeważały tu opinie profrancuskie. Wskazać tu trzeba na narodowo-demokratyczną „Gazetę Warszawską” oraz chadecką „Polonię”. Próbowaly one udowodnić, że rokowania o pakt polsko-rosyjski są ściśle związane z analogicznymi rokowaniami francusko-rosyjskimi. Akcentowano zasadniczą rolę polityki francuskiej w regulowaniu stosunków między ZSRR i jego zachodnimi sąsiadami<sup>51</sup>. Zupełnie otwarcie mówił o tym Wojciech Korfanty na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu 12 stycznia 1932 r. „Pakt nieagresji — stwierdzał — jest inicjatywą francuską. Francja zasugerowała go nam i innym krajom na wschodzie”<sup>52</sup>.

Kiedy mowa o akceptacji paktu Polska–ZSRR przez zdecydowaną większość prasy polskiej, należy zwrócić uwagę, że była to akceptacja zewnętrznych aspektów tego porozumienia. Nie oznaczała ona nigdy rozwinięcia szerszej współpracy politycznej z państwem wspartym na ideologii komunistycznej, chociaż samo podpisanie paktu było dla jego przeciwników z wileńskiego „Słowa” — Stanisława Mackiewicza, Ksawerego Pruszyńskiego i Władysława Studnickiego groźbą przenikania do Polski ideologii komunistycznej. W odniesieniu zaś do zewnętrznego aspektu paktu to porozumieniu w trójkącie: Francja–Polska–ZSRR przeciwstawiano porozumienie w trójkącie: Francja–Polska–Niemcy<sup>53</sup>.

<sup>47</sup> „Czas” z 28 I 1932.

<sup>48</sup> Była to opinia W. Studnickiego wyrażona na łamach „Słowa” z 28 I 1932.

<sup>49</sup> Zob. też uwagi Z. Wroniaka na ten temat: *Polityka polska wobec Francji w latach 1925–1932*, Poznań 1987, s. 165.

<sup>50</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 28 I 1932.

<sup>51</sup> „Gazeta Warszawska” z 3 I 1932.

<sup>52</sup> Cyt. za „Polonią” z 13 I 1932.

<sup>53</sup> „Słowo” z 10 VII 1932, z 28 VII 1932, z 23 VIII 1932, z 28 I 1933.

Na zakończenie tej części rozważań można wysunąć tezę, iż zarówno prasa rządowa, jak i opozycyjna uznały pakt za maksimum tego, co wobec ZSRR dało się osiągnąć. Jednocześnie uznano pakt za *malum necessarium*, w sytuacji kiedy w polityce wielkich mocarstw zaznaczyły się poważne ustępstwa wobec Niemiec<sup>54</sup>.

Opinie o pakcie publikowane w prasie ZSRR znane były w Polsce przede wszystkim z doniesień polskiego korespondenta w Moskwie Jana Bersona–Otmara — był korespondentem Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) oraz „Gazety Polskiej”. Podpisanie paktu zostało przyjęte życzliwie, wspomniano o carskim ucisku i zbrodniach caratu popełnianych na narodzie polskim, o konieczności specjalnego poszanowania dla niepodległości Polski, żywiono też nadzieje, że pakt stanie się w przyszłości podstawą przyjaznych stosunków między obu krajami<sup>55</sup>. Z drugiej jednak strony prasa radziecka ukrywała starannie zadowolenie z podpisania paktu przed Niemcami. Wyraźną dyrektywą w tej materii był wywiad Stalina udzielony w czerwcu 1932 r. francuskiemu dziennikarzowi Emilowi Ludwigowi. Stwierdził tam, że strona radziecka dba, o to, aby pakt nie był sprzeczny z obowiązującymi porozumieniami między ZSRR a Niemcami, nie może być też uważany za akceptację przez ZSRR traktatu wersalskiego ani za gwarancję granic Polski<sup>56</sup>. Korespondował z tą wypowiedzią Stalina powtarzany nadal przez gazety moskiewskie stary frazes o Polsce jako „place d’arme do napaści na ZSRR”<sup>57</sup>.

Przez cały okres rokowań duże zainteresowanie nimi przejawiała prasa francuska. „La Petit Parisien” uzyskał wywiad Litwinowa, w którym ten podkreślił wielkie znaczenie tego wydarzenia dla ZSRR; polegało ono na wyeliminowaniu możliwości wojny między Polską a Rosją, na wytrąceniu zwolennikom nowej interwencji możliwości zaostrażania sprzeczności między obu państwami, „gdyż ZSRR i Polska, zawierając pakt, powiedziały sobie wzajemnie, że pragną i zobowiązują się żyć w spokoju”<sup>58</sup>. Już po parafowaniu paktu, tj. w styczniu 1932 r. „Le Temps” i „Le Petit Parisien” podkreślały korzyści, jakie pakt może przynieść Polsce. Były to jednak oceny bardzo stonowane. Generalnie rzecz biorąc, gazety francuskie zmierzały do osłabienia wrażenia, jakie w opinii międzynarodowej powstało po podpisaniu paktu. Samodzielność polityki polskiej przyjmowana była chłodno. Według „Le Temps” korzyść płynąca z paktu jest jednostronna. Nie chroni on granic zachodnich Polski, ani nie przeszkodzi w niczym sojuszowi niemiecko–sowieckiemu; zapewnia natomiast Polsce pewne gwarancje na wschodzie, niebezpieczeństwo z zachodu (niemieckie) może co najwyżej uczynić mniej groźnym<sup>59</sup>.

Prasa francuska nie była zadowolona, że Polska podpisała pakt z ZSRR, nie oglądając się na swego rumuńskiego sojusznika<sup>60</sup>. Z krytyką wystąpił „Journal des Debats”, podkreślając

<sup>54</sup> „Gazeta Warszawska” 29 VII 1932 r. pisała: „Ciągłe ustępstwa z postanowień Traktatu Wersalskiego, jakie zdobywają Niemcy, próba oparcia pokoju na ścisłym porozumieniu Francja–Niemcy, przygotowująca się akcja na rzecz równouprawnienia Niemiec w zakresie zbrojeń, wreszcie nieustająca dyskusja o konieczności rewizji naszej granicy zachodniej — to wszystko zmusza Polskę do energicznego organizowania własnego bezpieczeństwa”.

<sup>55</sup> Za „Gazetą Polską” z 31 VII 1932.

<sup>56</sup> „Wiadomości Literackie” z 12 VI 1932.

<sup>57</sup> Za „Gazetą Polską” z 29 XI 1932.

<sup>58</sup> Za „Gazetą Polską” z 1 XII 1932.

<sup>59</sup> Za „Gazetą Polską” z 28 I 1932.

<sup>60</sup> W istocie rzeczy dyplomacja polska przez cały czas prowadziła rozmowy w Bukareszcie, przynaglaając Rumunię do uregulowania swoich stosunków z ZSRR i podpisania z nim (jednocześnie z Polską) paktu

że było to zwycięstwo Moskwy, która dążyła do rozdzielenia państw, pozostających we wspólnym froncie przeciwko ZSRR<sup>61</sup>.

Kolejnym ważnym wydarzeniem w stosunkach francusko-rosyjsko-polskich był, wspomniany już kilkakrotnie, pakt o nieagresji zawarty w listopadzie 1932 r. między Francją a ZSRR. Idea zbliżenia francusko-rosyjskiego nie była we Francji czymś nowym. Sojusz z Rosją działał skutecznie w czasie pierwszej wojny światowej. Słabnąca pozycja Francji w Europie ujawniła potrzebę wznowienia stosunków z dawnym sojusznikiem. Nie miało to oczywiście oznaczać akceptacji systemu politycznego ZSRR, ale było podyktowane koniecznością poprawienia międzynarodowej pozycji Francji przez znalezienie punktu oparcia na wschodzie Europy. Herriot przed swoją podróżą do ZSRR w 1922 r. radził się mapy i jak pisze: „widziałem tylko jeden kraj, który mógłby dostarczyć nam punktu oparcia dla stworzenia w razie wojny drugiego frontu. Krajem tym jest Związek Radziecki. Ja to mówiłem i pisałem od 1922 r.”<sup>62</sup>.

Tendencje zbliżenia z ZSRR stawały się coraz silniejsze w miarę jak ponosiła fiasko briandowska polityka współpracy z Niemcami, jak komplikowała się sytuacja międzynarodowa i pogarszało się położenie Francji. Ewentualny pakt z ZSRR miałby stanowić podstawę przyszłego trójstronnego porozumienia francusko-polsko-radzieckiego<sup>63</sup>. Do pierwszych rezultatów doszło 23 sierpnia 1931 r. kiedy został parafowany projekt francusko-radzieckiego paktu.

Prasa polska nie poświęcała zbyt dużo miejsca rokowaniom Paryża z Moskwą. Zapewne nie chciano sugerować polskiemu czytelnikowi jakiegokolwiek zależności między negocjacjami polsko-radzieckimi a negocjacjami francusko-radzieckimi. Na odwrót — prasa polska podkreślała, że ciężar gatunkowy rokowań polsko-radzieckich jest tak duży, że to od ich wyniku zależy sfinalizowanie rokowań francusko-radzieckich. W tak kategorycznym stwierdzeniu było dużo przesady obliczonej na użytek propagandy tak mocno podkreślającej niezależność polskiej polityki zagranicznej. Natomiast główną przeszkodą, opóźniającą finał rozmów na linii Paryż–Moskwa, były dwie kwestie: aktywność licznych ośrodków białej emigracji rosyjskiej we Francji oraz rosyjskie długi. Uzyskanie przez stronę rosyjską odpowiednich i zadowalających zapewnień i gwarancji w tych sprawach (zob. uwagi na tematy gospodarcze na s. 13 i 14) utorowały drogę do podpisania paktu 29 listopada 1932 r.

Żywo interesowała się przebiegiem rozmów o zawarcie paktu prasa francuska i znaczna część francuskiego społeczeństwa. Od pełnej normalizacji stosunków między obu państwami zależała realizacja porozumienia o zwrocie przez ZSRR długów państwowych i wartości zakupionych przed wojną rosyjskich akcji i innych papierów. Z doniesień prasowych, napływających do Polski, wynikało, że opinia francuska w sprawie zawarcia paktu z ZSRR nie była jednolita. Prawica francuska nie entuzjazmowała się paktem, natomiast sprzyjała mu lewica. „Gazeta Warszawska” stwierdzała: że wsparcie lewicy to bodziec, pod którego wpływem dyplomacja francuska pracowała nader aktywnie nad finalizacją paktu<sup>64</sup>.

---

o nieagresji. Rumunia nie przejawiała jednak żadnej elastyczności, aby znaleźć jakiś *modus vivendi* w sporze, jaki wiodła z tym państwem o Besarabię.

<sup>61</sup> Za „Gazetą Polską” z 2 VIII 1932. Głosy prasy francuskiej przytacza też Z. Wroniak, op. cit., s. 168 i 176.

<sup>62</sup> É. Herriot, *Jadis. D' une guerre a l' autre 1914–1936*, Paris 1952, s. 523.

<sup>63</sup> Z. Wroniak, *Polska–Francja 1926–1932*, Poznań 1971, s. 149.

<sup>64</sup> „Gazeta Warszawska” z 3 I 1932.



Przeszkody stawiała prawica. „L'Echo de Paris”, „Figaro”, „Journal des Debats” wyrażały opinię, że podobny pakt jest Francji niepotrzebny, że jest to „absurdalna paktomania”, że interesy ZSRR są rozbieżne z francuską racją stanu, że to polityka francuska współodpowiedzialna jest za osłabienie sojuszu polsko–rumuńskiego, gdyż pchnęła Polskę do paktu z ZSRR, nie bacząc na skutki tego kroku dla funkcjonującego systemu sojuszy<sup>65</sup>.

Konsekwentnym zwolennikiem i obrońcą paktu był Édouard Herriot, który, *nota bene*, w czasie podpisywania paktu pełnił już po raz trzeci funkcję premiera i ministra spraw zagranicznych. Swoją opinię o podpisanym pakcie skreślił na łamach „Marianne”. Według niego prawdziwie republikańska i pacyfistyczna polityka zewnętrzna Francji nie powinna zajmować się ustrojem politycznym tych krajów, z którymi chce utrzymywać stosunki w imię pokojowego współistnienia i to założenie powinno być — jego zdaniem — podstawą stosunków francusko–radzieckich. Stwierdzał *expressis verbis*: „Trzeba raz skończyć z polityką zewnętrzną, jaką prowadziliśmy dotąd i która może nas doprowadzić do izolacji. Według mego zdania, Republika Francuska powinna wyciągnąć rękę do wszystkich narodów, które chcą pracować na korzyść pokoju”<sup>66</sup>.

Dla uważnego czytelnika prasy zastanawiającym zjawiskiem był brak krytycznych głosów ze strony prawicy francuskiej już po ratyfikacji paktu, tj. po 13 lutego 1933 r. Przypomnijmy, że dwa tygodnie wcześniej (30 stycznia) kanclerzem Rzeszy Niemieckiej został Adolf Hitler, co zostało odebrane we Francji jako sygnał alarmowy. Fakt ten nie był zapewne bez wpływu na jednomyślne przyjęcie dokumentu ratyfikacyjnego w parlamencie francuskim.

Większość opinii publicznej we Francji przyjęła więc pakt o nieagresji z ZSRR z aprobatą, aczkolwiek w niektórych publikacjach poświęconych temu wydarzeniu zwracano uwagę na pewne kwestie nie do końca jasne. Już pod II wojnie światowej Henri Areau, autor opracowania o paktach francusko–radzieckich zawartych w okresie międzywojennym, zwrócił uwagę na ówczesny niepokój francuskiego sztabu generalnego wynikający z pytania — w jakim stosunku pozostają do siebie tajna część rosyjsko–niemieckiej umowy z Rapallo o współdziałaniu wojskowym obu państw?<sup>67</sup> oraz artykuł 3. francusko–radzieckiego paktu o nieagresji, przewidującego, że pakt ten nie może ograniczyć lub zmienić zobowiązań wynikających dla każdej ze stron z wcześniej zawartych paktów<sup>68</sup>. Francuski sztab generalny nalegał, aby uzyskać od ZSRR publiczne oświadczenie, że państwo to nie jest związane żadnymi zobowiązaniami („de ne pas être lié par une aggression”). Gen. Maxime Weygand sugerował wywołanie ideologicznego konfliktu między Hitlerem a Stalinem, aby zniszczyć widmo Rapallo, tj. groźby sojuszu niemiecko–rosyjskiego za plecami Francji<sup>69</sup>.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, że prasa radziecka przyjęła pakt z Francją z powszechną aprobatą. Szczególne uznanie wyrażała dla Édouarda Herriota — ojca tego paktu. „Izwestia” podkreślały, iż ten ważny krok polityczny był możliwy, ponieważ „pomiędzy Francją a ZSRR nie ma żadnych sprzeczności. Nie ma ich też pomiędzy ZSRR a głównym sprzymierzeńcem Francji — Polską”<sup>70</sup>.

<sup>65</sup> Za „Polonią” z 4 I 1932.

<sup>66</sup> Za „Czasem” z 22 II 1933 (artykuł: *Marianne* — „Izwestia”).

<sup>67</sup> M. Leczyk, *Polska i sąsiedzi...*, s. 100 i nast.

<sup>68</sup> H. Areau, *Le pacte franco-sovietique 2 mai 1935*, Paris 1969, s. 90.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> Za „Czasem” z 22 II 1933 (artykuł: *Marianne* — „Izwestia”).

Polska prasa zwracała ze swej strony uwagę, iż pakt ten ma konstruktywne znaczenie na polu polityki europejskiej. „Czas” np. wyrażał nadzieję, że pakt francusko-radziecki i polsko-radziecki wpłyną na ostudzenie odwetowych planów niemieckich i że należy je uznać za poważny wkład w pokój europejski<sup>71</sup>. Dla „Gazety Warszawskiej” oba paktory oraz paktory o nieagresji podpisane w tym czasie przez ZSRR i państwa nadbałtyckie, stanowiły podwalinę rekonstruowanego układu stosunków europejskich. Z drugiej jednak strony podkreślono, że sam pakt francusko-rosyjski nie osłabiał porozumień łączących ZSRR z Niemcami i wobec tego nie może być uznany za element współdziałania między Francją i ZSRR<sup>72</sup>. Biorąc pod uwagę podobne odczucia we Francji, mamy tu przesłanki myślenia o przyszłym Pakcie Wschodnim. Pochwałę polityki francuskiej głosiła katowicka „Polonia”, zwracając uwagę na troskę rządu francuskiego nie tylko o bezpieczeństwo własnego kraju, ale i państw sprzymierzonych. Dostrzegała też łączność między obu paktami o nieagresji, ich wzajemne uzupełnianie się. W sposób niecodzienny i niekonwencjonalny scharakteryzowała pakt francusko-radziecki prorządowa „Gazeta Polska”. Stwierdzała, że wybiegał on poza tradycyjne ramy stosunków bilateralnych, a jego znaczenie należy widzieć w szerokiej europejskiej perspektywie i jako początek nowych form współpracy międzynarodowej<sup>73</sup>.

Prasa i czasopisma polskie podkreślały jeszcze jeden doniosły aspekt zawartych paktów — ekonomiczny. Według „Gazety Warszawskiej” i „Przeglądu Wschodniego” paktory te torowały drogę do ułożenia stosunków handlowych między trzema sygnatariuszami porozumień<sup>74</sup>.

Po podpisaniu paktu o nieagresji z ZSRR rząd Daladiera, który doszedł do władzy w ostatnim dniu stycznia 1933 r., postanowił kontynuować kurs na zbliżenie z ZSRR. Według wybitnej dziennikarki francuskiej Geneviève Tabouis, zmuszało go do tego „zgranie kart” będących dotychczas w użyciu. Karta amerykańska nie była w ówczesnej sytuacji aktualna. Tabouis miała zapewne na uwadze zaangażowanie się rządu prezydenta Franklina Roosevelta w wyprowadzanie kraju z kryzysu gospodarczego i w realizację programu New Dealu. Karta angielska służyła zawsze i przede wszystkim samej Anglii, włoską kartę zaczynał wygrywać przeciwko Francji Benito Mussolini, karta polska — w warunkach realizowanego przez Piłsudskiego i Becka kursu — była niepewna<sup>75</sup>.

Istniała jeszcze karta rosyjska widziana przez takich wojskowych, jak Jean Lattre de Tassigny oraz Maxime Weygand i polityków jak Jules Cambon, który — według Tabouis — miał powtarzać Édouardowi Herriotowi i Pierre Cotowi, udającym się w 1933 r. do Moskwy, że aby przeciwstawić się Niemcom, Francja musi oprzeć się na Rosji<sup>76</sup>. Sama zaś Tabouis pisała: „Dyplomacja to przede wszystkim zagadnienie geografii. Tutaj działają wieczne prawa. Jeżeli Francja chce się bić z silnymi Niemcami, to sojusz ze Wschodem jest nieodzowny<sup>77</sup>”.

W sierpniu 1933 r. nastąpiła druga wizyta Herriota w ZSRR; był to okres pierwszego rządu Édouarda Daladiera. W składzie delegacji nie było żadnego członka rządu poza posłami i senatorami, nie mogła ona zatem angażować się w jakiegokolwiek formalne zobowiązania,

<sup>71</sup> „Czas” z 2 XII 1932.

<sup>72</sup> „Gazeta Warszawska” z 1 XII 1932.

<sup>73</sup> „Gazeta Polska” z 22 II 1933.

<sup>74</sup> „Przegląd Wschodni” 1933, nr 1, s. 6–7.

<sup>75</sup> G. Tabouis, *Dwadcat' liet diplomatycznej borby* (tytuł oryginału: *Vingt ans de „suspense” diplomatique*), Moskwa 1966, s. 200. Również zamierzony „pakt czterech”, według niej, mocno poderwał pozycję Francji na Bałkanach i w Europie Środkowej.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 201.

<sup>77</sup> Ibidem.

miała raczej sondażowy charakter. Rząd francuski interesował się jednak żywo tą wizytą, ponieważ ze względu na swój skład była ona ciałem dość reprezentatywnym i — jak się miało okazać — stanowiła instrument dalszego zbliżenia między obu krajami.

Mimo iż delegacja nie miała charakteru oficjalnego, to jednak poufne rozmowy na bardzo wysokich szczeblach władzy były przewidziane. Okazuje się bowiem — jak pisze cytowany już wyżej Areau — przewodniczący delegacji Herriot posiadał przy sobie, odręcznie sporządzony przez ministra spraw zagranicznych Francji Paula Boncoura bardzo ważny dokument, pozwalający mu nieformalnie, tajnie i w określonych ramach, omawiać sprawy najwyższej wagi z przedstawicielami rządu radzieckiego<sup>78</sup>. Co to był za dokument, dowiadujemy się z wyznania, które Herriot uczynił towarzyszącej mu Geneviève Tabouis: „Ten papier to był projekt sojuszu militarnego<sup>79</sup>. Strona rosyjska nie ograniczała się jednak do idei sojuszu dwustronnego. Herriot wspomina, że Litwinow nie ukrywał swoich wysiłków, aby zbliżyć Francję, Polskę i Rosję<sup>80</sup>.

Herriotowi urządzono w Moskwie gorące przyjęcie. W czasie spektaklu w jednym z teatrów urządzono manifestację na cześć delegacji francuskiej. W ślad za delegacją Herriota zjawił się w Moskwie z czysto formalną wizytą francuski minister lotnictwa Pierre Cot, który rozmawiał z Maksymem Litwinowem i marszałkiem Michaiłem Tuchaczewskim. Według świadectwa Tabouis, Tuchaczewski przedłożył projekt paktu wojskowego, „który miał bardziej ważki charakter niż ten, który miała Francja z carską Rosją”<sup>81</sup>. Sekretarz generalny francuskiego MSZ — Alexis Léger miał potwierdzić, iż otrzymał z rąk radzieckiego ambasadora Waleriana Dowgalewskiego propozycję sojuszu polityczno-wojskowego bardziej konkretnego i bliskiego niż sojusz z carską Rosją<sup>82</sup>.

Wizyty francuskie w ZSRR potwierdzają, że szukano tam aliansu polityczno-militarnego trzymającego w ryzach Hitlera<sup>83</sup>. Dyplomacja francuska rozumiała, że brak zbliżenia z ZSRR oznaczać będzie zbliżenie Stalina z Hitlerem. Uznano też, że obok bezpośredniego sojuszu z ZSRR skuteczną metodą odciążenia Stalina od Hitlera i uplasowania ZSRR po drugiej stronie bariery będzie przyciągnięcie tego państwa do Ligi Narodów. Sprawy te omawiane były w przyspieszonym tempie przez Paulà Boncoura z Dowgalewskim we wrześniu i z Litwinowem w październiku 1933 r. Francuzi konsekwentnie i z uporem domagali się potwierdzenia zgodności dotychczasowych zobowiązań z tymi, które spadną na ZSRR z chwilą wstąpienia do Ligi Narodów.

Program nowego, ściślejszego paktu obu państw ulegał ewolucji w kierunku paktu multilateralnego. Nasuwa się tu analogia do sytuacji sprzed sześciu lat, kiedy Aristide Briand wysunął wobec Stanów Zjednoczonych propozycję bilateralnego paktu gwarancyjnego, przekształconą następnie przez amerykańskiego sekretarza stanu Franka Kellogga w pakt zbiorowy, wykluczający wojnę jako instrument rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Teraz czyniła to Francja wobec ZSRR. Według dojrzewającej na Quai d'Orsay koncepcji, przyszły

---

<sup>78</sup> H. Areau, op. cit., s. 94.

<sup>79</sup> Herriot miał powiedzieć: „Ma chère, nous sommes assez liés, je sais que je peux compter sur votre confiance et que vous savez, garder un secret quand on vous demandes de le faire: ce papier, c'était un projet d'alliance Militaire!”, ibidem, s. 96.

<sup>80</sup> É. Herriot, *Jadis. D'une guerre à l'autre...*, s. 368 Herriot i Litwinow pozostawali ze sobą w następnych miesiącach w bliskich stosunkach i prowadzili przyjacielską korespondencję. Ibidem, s. 373.

<sup>81</sup> G. Tabouis, op. cit., s. 202.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 216.

<sup>83</sup> H. Areau, op. cit., s. 99.

pakt powinien mieć charakter zbiorowy, otwarty (w tym także dla Niemiec); pakt powinien być związany z Ligą Narodów (zakładano więc wstąpienie ZSRR do tej organizacji), Moskwa powinna zaakceptować związki Francji z jej sojusznikami, pakt powinien być w pewnym zakresie wzorowany na Locarno (Francja udzieli gwarancji Rosji przeciwko Niemcom, a Niemcom przeciwko Rosji). Taki charakter paktu oznaczałby włączenie ZSRR do europejskiego systemu politycznego<sup>84</sup>.

Wydarzenia lutowe we Francji w 1934 r. (próba faszystowskiego zamachu stanu) zahamowały rozmowy na linii Moskwa — Paryż. Ich nowy etap wiąże się z ujęciem steru francuskiej polityki zagranicznej przez Louisa Barthou, nastrojonego antyniemiecko i kontynuującego na tym polu politykę Raymonda Poincarégo. Determinacja Barthou w sprawie powołania Paktu Wschodniego i utworzenia tą drogą systemu gwarancyjnego w Europie Wschodniej była posunięta bardzo daleko. Zbudowanie Locarno Wschodniego — jak zaczęto nazywać Pakt Wschodni — z udziałem ZSRR to cel jego polityki w połowie lat trzydziestych. Był zdecydowany powołać na początek nawet pakt niekompletny, niepełnowartościowy, bo bez udziału Polski i Niemiec — na skutek ich niechęci i odmowy. Wierzył jednak, że Warszawa się nie oprze, ponieważ oznaczałoby to — jego zdaniem — przejście Polski na stronę Niemiec, na co się ona nie ośmieli, gdyż działałaby wówczas przeciwko sobie. Sądził, że trzeba przekonać zwłaszcza Rumunię i Czechosłowację, aby zaczęły patrzeć na Rosję jako na mocną stanowiącą opór przeciwko Niemcom. Polska pójdzie wtedy za nimi — stwierdzał w swoich publicznych wyurzędzeniach<sup>85</sup>.

Te dalekosiężne zamiary Barthou przerwała jego tragiczna śmierć w październiku 1934 r. Namiastką tylko jego testamentu politycznego był dwustronny pakt o wzajemnej pomocy między Francją a ZSRR, podpisany 2 maja 1935 r.

### **Titre—Dans le triangle franco–polono–russe (1922–1934)**

Cet essai présente des réflexions sur les opinions publiques relatives aux événements intervenus sur l'axe Paris–Varsovie–Moscou dans les années 1922–1934. Dans ces trois états dans les années mentionnées on s'efforçait à construire une sécurité extérieure et à dépasser le dilemme allemand, omniprésent et toujours dangereux. La situation géopolitique de ces états sur le continent européen leur recommandait d'avoir une politique convergente envers Berlin.

La source de ces réflexions est constituée dans une large mesure par la presse, les publications et les souvenirs d'hommes politiques. L'auteur ne crée pas une chronologie type d'événements, il donne la prépondérance aux réflexions et conclusions. Parallèlement aux facteurs politiques du rapprochement de la France et de la Russie, l'auteur a aussi présenté des facteurs économiques (surtout financiers), il mentionne la question intéressante du remboursement par la Russie des dettes qu'elle avait contractées en France avant la guerre. Il souligne que l'évolution de la relation de la France envers l'URSS est liée au nom d'un homme politique connu, Edouard Herriot, chef des radicaux français. Il a effectué deux voyages fortement commentés en URSS dans les années vingt et trente qui ont influencé positivement le

<sup>84</sup> Taki był — według G. Tabouis — tok myślenia dyplomacji francuskiej o przyszłym pakcie zbiorowego bezpieczeństwa. G. Tabouis, op. cit., s. 216–217.

<sup>85</sup> G. Tabouis, op. cit., s. 227.

changement de position de Paris envers Moscou; ils ont déblayé la voie menant à la reconnaissance officielle de l'URSS par la France.

L'auteur souligne que dans le domaine des relations polono-soviétiques, au milieu des années vingt (suite à Locarno) l'ambiance était aussi meilleure qu'auparavant. En 1932 un pacte de non agression a été signé entre la Pologne et l'URSS et entre la France et l'URSS. L'opinion publique, polonaise aussi bien que française, a envisagé les deux traités d'un oeil bienveillant. On voyait des liens entre ces accords car ils dépassaient le cadre traditionnel des relations bilatérales en ouvrant une perspective de collaboration internationale plus large; ils ont aussi déblayé la voie de collaboration commerciale entre la Pologne et l'URSS et la France et l'URSS.

L'auteur souligne aussi que dans les années trente l'idée d'une collaboration militaire mûrissait dans les relations entre Paris et Moscou. La future alliance politique et économique devait éloigner Staline d'Hitler et mettre l'URSS de l'autre côté de la barrière; cet but était également desservi par un rapprochement de cet Etat à la Ligue des Nations. Le programme de rapprochement entre la France et l'URSS a progressivement évolué et cette évolution a pris la forme de Pacte oriental dont Louis Barthou était le grand partisan. Les efforts visant la conclusion de l'accord collectif ont été interrompus par le décès de Barthou. Son substitut était le pacte franco-soviétique de mai 1935 sur l'aide mutuelle.

tłum. Agnieszka Dąbrowska